

MÓDL SIĘ

PRZYJMUJ KOMUNIE ŚW.

BĄDŹ OFIARNY

ZOSTAŃ APOSTOŁEM

RYCERZYK

Pismo Krucjaty Eucharystycznej
dla dzieci i młodzieży



nr 37

PAŹDZIERNIK -
GRUDZIEŃ
2025



Intencje modlitewne

DLA CZŁONKÓW KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Sabina Bańka

PAŹDZIERNIK

O NAWRÓCENIE POGAN I MISJONARZY

Poganie to ludzie, którzy nie słyszeli o Panu Bogu. Wierzą w jakieś nieprawdziwe bóstwa, na przykład oddają hołd Słońcu czy Księżycowi. Dzieje się tak, ponieważ każdy człowiek czuje, że ponad nim musi znajdować się jakaś siła, która rządzi Wszechświatem. Jeśli ktoś nie zna Pana Boga, próbuje czcić coś innego: ludzi, zjawiska przyrodnicze, zwierzęta, przedmioty. Właśnie dlatego tak bardzo potrzebni są misjonarze, czyli osoby duchowne, które wyruszają do dalekich krajów, by opowiadać o Panu Jezusie i Jego Matce. Prawdziwe chrześcijańskie miłosierdzie nakazuje uczyć prawdziwej wiary wszystkich, którzy jej nie znają. Ale to nie jest takie proste! Paganie często nie rozumieją katolickiej wiary, nie chcą przestać czcić swoich bożków, a nawet traktują misjonarzy jak wrogów. Misja w obcym kraju bywa bardzo niebezpieczna. Módlmy się za misjonarzy, aby mogli bez przeszkód głosić naukę Pana Jezusa, a także za pogan, by przyjmowali ją do swoich serc i powiększali grono zbawionych.

LISTOPAD

ZA NAJBARDZIEJ OPUSZCZONE DUSZE CZYŚCOWE

W listopadzie każdy z was na pewno wybiera się wraz z rodziną na cmentarz, by pomodlić się za dusze swych zmarłych bliskich: babcię, dziadków, ciocię, może mamę, tatę, brata lub siostrę. Wiecie, jak bardzo ważna jest taka modlitwa. Dusza przebywająca w czyśćcu jest już zbawiona, ale nie może pójść do nieba, dopóki nie odpokutuje swych przewin, póki nie stanie się kryształowo czysta. Nikt przecież nie chciałby stanąć przed Panem Bogiem zbrukany grzechami ani Pan Bóg takiej duszy nie przyjmie do swego Niebieskiego Królestwa. Czasami pokuta może trwać wiele, wiele lat... Pomyślcie, jak musi cierpieć taka dusza, przebywając daleko od Boga i znosząc różne męki. W czyśćcu nie można już niczego zmienić – czas na dobre uczynki i walkę z pokusami jest nam dany tylko w trakcie pobytu na ziemi. Jak bardzo ważna jest w takim razie modlitwa żyjących! Może przyspieszyć wejście cierpiącej duszy do nieba. Ale teraz pomyślcie, że są tacy, za których nikt się nie modli. Może nie mają już żyjących krewnych lub przyjaciół, a może oni nie wiedzą, że potrzebna jest ich pomoc... Nie zapominajmy o opuszczonych nieszczęśliwcach w czyśćcu, módlmy się za nich szczególnie w listopadzie, ale nie tylko wtedy – róbmy to jak najczęściej!

GRUDZIEŃ

ZA DZIECI, KTÓRE NIE UCZĘSZCZAJĄ DO SZKÓŁ KATOLICKICH

Nie wszyscy mogą chodzić do prawdziwej katolickiej szkoły. Takich placówek jest niewiele, w dodatku czasem znajdują się w miejscu bardzo oddalonym od domu. Dzieciom uczącym się w zwykłych szkołach jest o wiele trudniej pracować nad swoim charakterem. Jeśli nie trafią na dobrych katechetów i nauczycieli, nie zyskają pomocy w znajdowaniu swych wad i walce z nimi. Nie poznają katolickiego katechizmu, nie będą mogli stawiać sobie za wzór szkolnych księży, braci i siostry zakonne. Nieraz zdarzy się, że wiara katolicka będzie wysmiewana przez kolegów, a nawet nauczycieli. W tych trudnych czasach trudno jest znaleźć dorosłych i dzieci głęboko wierzących w Pana Boga. O ileż łatwiej jest wzrastać uczniom szkoły katolickiej, gdzie mogą usłyszeć o prawdziwej wierze i karmić się nią codziennie, korzystać z owoców Mszy Świętej oraz sakramentów. Módlmy się za dziećmi pozbawionymi takiej szansy, aby trudniejsze warunki posłużyły im do gromadzenia duchowych skarbów – przecież obrona wiary to najpiękniejszy kwiat przy zbroi Rycerza Jezusa i Maryi! Wsparci łaską Bożą oraz naszą modlitwą, mogą walczyć o uświęcenie własne i innych, zdobywając zasługi dla nieba.

Drodroży Rycerze!

Każdy z was ma marzenia, plany, chciałby zdobyć różne rzeczy, ale tak naprawdę to nie można mieć na świecie większego skarbu niż posiadanie czystego serca. Bo tylko ono da wam kiedyś wstęp do nieba, tylko ono sprawi, że będziecie przyjaciółmi Pana Boga i Jego dziećmi. Jeśli rozumiecie, jak cenna jest to rzecz, słusznie możecie się dziwić, że wielu ludzi nie zajmuje się tylko jednym – podobaniem się Panu Bogu i posiadaniem czystego serca! Za to wszystko inne jest dla tych osób ważne. Nieraz łamią przykazania Boże, narażając się w ten sposób na wieczne piekło.

My musimy postępować zupełnie inaczej! Dlatego postarajcie się poważnie zastanowić nad tym, co trzeba zrobić, aby mieć czyste serce, wolne od grzechu i złych nawyków.

Najpierw trzeba mieć w pamięci i w sercu zasady katolickiego postępowania i wzniosłe ideały. Aby to osiągnąć, należy czytać dobre książki i słuchać katechez oraz kazań. To bardzo ważne, ale może okazać się, że jednak za mało, jeśli nie będziecie ćwiczyć się w dobrym postępowaniu według tych zasad. I to jest właśnie najtrudniejsze: jak znaleźć w sobie tak wielką siłę, żeby zawsze dobrze postępować i nie grzeszyć nawet w najmniejszych sprawach? To jest najsłabszy cel, jaki możemy mieć przed sobą – być zawsze wiernym prawdzie i prawu Bożemu, ale żeby tak żyć, musimy ze wszystkich sił tego pragnąć.

Ktoś, kto naprawdę głęboko pragnie mieć czyste serce, potrafi wytrwać w dobrym nawet wtedy, kiedy wszyscy wokół niego zachowują się źle. Nawet gdyby nikt nie wierzył już w Pana Boga, gdyby wszyscy chwalili się i dawali złý przykład, to człowiek o czystym sercu wytrwa w dobrym postępowaniu i cnotach, których uczy Pan Jezus. Bo czyste serce to tak naprawdę „złote serce” – niezwykle odważne, ponieważ jest wolne od grzechu i nie boi się stawać w obronie krzywdzonych przez złych ludzi, nie boi się bronić wiary katolickiej, kiedy ktoś się z niej śmieje i ją atakuje. Wtedy potrzeba prawdziwego bohaterstwa, aby sprzeciwić się złemu, a to może zrodzić się tylko w czystym sercu.

Ale czy można mieć czyste serce, kiedy wokół was tyle pokus, tyle okazji do grzechu, do nieposłuszeństwa? Oczywiście, jeśli tylko będziecie naśladować świętych, którzy „zamknęli” swoje serca na zło i pokusy, nie słuchali złych rad, nie marzyli o tym, co jest grzechem i nawet nie myśleli o innych złe. Potrafili zwrócić wzrok swojego serca na Pana Boga.

Pismo Święte podaje nam piękną historię Daniela, który jako czternastolatek dostał się do niewoli i trafił na dwór króla Nabuchodonozora. Wyobraźcie sobie przepych i bogactwo w pałacu wielkiego władcy, który panował nad prawdziwym imperium starożytnego świata. Pomyślcie też, na jak wiele pokus do grzechów był tam narażony Daniel! Ale jakie słowa powtarzał w swoim sercu ten młody chłopiec?: „Ja pomimo wszystko pozostanę wierny mojemu Bogu i nie będę jadł zakazanego przez Niego mięsa”. I tak był kuszony aż przez trzy lata do złamania przykazania dotyczącego niejedzenia mięsa, a pomimo to nie uległ, wytrwał i zachował czystość duszy, nawet wśród tylu pokus marmurowego pałacu!

Rozbudźcie w sobie pragnienie posiadania tak szlachetnego serca jak Daniel! Z pewnością wam się to uda z pomocą Pana Boga, jeśli tylko będziecie przestrzegać nawet najmniejszych Jego przykazań, a także wypełniać polecenia rodziców i wychowawców.

ks. Mateusz Grabowski FSSPX



Cnota miłości bliźniego

br. Maksymilian FSSPX

*„Będziesz miłował Pana
Boga swego... a bliźniego
swego jak siebie samego”.*

(Mk 12,30)

Drogie Dzieci, zapewne już nieraz słyszeliście o świętym Dominiku Savio. Posłuchajcie, co mu się przydarzyło, gdy miał dziesięć lat. Wydarzenie to miało miejsce zimą. Na dworze był ostry mróz. Mimo tego koledzy z klasy świętego Dominika postanowili zrobić zły żart nauczycielowi. Napełnili piec w sali kamieniami i kulami śniegu. Jak myślicie, czy nauczycielowi udało się rozpaścić ogień? Oczywiście, że nie. Kiedy zajrzał do pieca, od razu zorientował się, w czym rzecz. „Kto to zrobił?” – zapytał uczniów. „To Dominik” – powiedział jeden z nich. Zdziwiony nauczyciel spojrzał na chłopca: „Czy to ty, Dominiku?” – zapytał. Nie padła żadna odpowiedź. Nauczyciel kazał mu za karę klęczeć na środku klasy, przed wszystkimi uczniami.

Nazajutrz winowajcy przyznali się do wszystkiego. Nauczyciel zawołał do siebie Dominika i zapytał o wczorajsze milczenie. „Milczałem, by okazać się podobnym do Pana Jezusa - odpowiedział chłopiec - i dlatego, że wolałem, aby nam mnie padło oskarżenie, zamiast na moich kolegów”. Ci chłopcy byli źli i zrobili to z zazdrości, ponieważ Dominik był bardzo dobrym uczniem. Chcieli mu w ten sposób dokuczyć, ale święty wiedział, co to znaczy miłować bliźniego jak siebie samego. Dał nam tym samym przykład, że należy miłować także tych, którzy są dla nas niedobrzy. Bliźnim bowiem jest każdy człowiek, nawet ten, który wyrządza nam krzywdę.

Miłość do Pana Boga jest źródłem miłości bliźniego.

Drodzy Rycerze, miłość do Pana Boga powinna odżywiać całe nasze życie, tak jak soki żywią drzewo. Miłość to życie naszej duszy. Jeśli miłość się umniejsza, to i nasza dusza jest coraz słabsza. A gdy miłość przepada, wypędzona przez grzech śmiertelny, nasza dusza umiera. Jeśli zaś żyjemy w łasce uświęcającej, to zjednoczenie z Panem Bogiem rozpala i podtrzymuje w naszej duszy miłość nie tylko

ku Bogu, ale i ku bliźniemu. Miłość sprawia, że kochamy Pana Boga nade wszystko, a bliźniego jak siebie samego. Miłość bliźniego jest bowiem koniecznym następstwem miłości do Boga. Nasza miłość ku Bogu o tyle tylko jest prawdziwa, o ile kochamy naszych bliźnich. Jeśli prawdziwie kochamy Boga, to i bliźniego na pewno będziemy miłować. W bliźnim kochamy samego Pana Boga.

Miłość bliźniego wymaga od nas wielu umartwień i wyrzeczeń.

Wiemy z doświadczenia, że niełatwo jest nam kochać bliźniego stale i wytrwale. Przekonujemy się o tym nieestety zbyt często. Ile w nas codziennie złości, gniewu i niecierpliwości wobec innych ludzi. Dlatego też miłość bliźniego wymaga od nas wielu umartwień i wyrzeczeń. Miłość do Pana Boga przychodzi nam łatwo. Miłujemy Go, gdyż jest On samą miłością, dobrocią i pięknem. Kochamy Go, gdyż On sam okazał nam miłość nieskończoną. Tymczasem kiedy chodzi o bliźniego, napotykamy na różne trudności, które mają swe źródło albo w innej osobie, albo w nas samych. Zarówno inni ludzie, jak i my sami mamy wady, które hamują miłość.

Stąd też miłość bliźniego wymaga od nas wiele gorliwości, męstwa i zapomnienia o sobie samym.



W osiągnięciu prawdziwej miłości bliźniego nie możemy opierać się na sobie, ale na łasce Bożej.

Gdzie szukać pomocy, by wypełnić przykazanie miłości bliźniego? Oczywiście w łasce Bożej. W osiągnięciu prawdziwej miłości bliźniego nie możemy opierać się na sobie. Doświadczenie pokazało nam to niejednokrotnie. Prawdziwa miłość bliźniego

może zrodzić się tylko z miłości Boga. To Pan Bóg daje nam siły, abyśmy kochali bliźniego mimo niechęci, naturalnych różnic temperamentów i usposobień. I takiej miłości żąda od nas Pan Jezus.

Mamy miłować bliźniego tą samą miłością, którą nas Pan Jezus umiłował.

Pan Jezus pragnie, abyśmy miłowali bliźniego tą samą miłością, jaką On nas miłuje. I to jest Jego nowe przykazanie: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowałem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie” (J 13,34). Jak bowiem Chrystus umiłował nas szczerze w Bogu i dla Boga, tak też chce, abyśmy i my miłowali bliźniego w Bogu i dla Boga. Sam Zbawiciel

objaśnił nam najlepiej swoje przykazanie: „Wszystko więc, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie” (Mt 7,12). To samo zdanie, ale w brzmieniu negatywnym, wypowiedział już Tobiasz do swojego syna: „Czego byś nie chciał, aby ci kto inny czynił, patrz, abyś kiedy i ty drugiemu nie czynił” (Tb 4,16). Oto mamy w tych zdaniach jasno określoną całą zasadę miłości bliźniego.

Prawdziwa miłość samego siebie jest podporą bliźniego.

Cechą prawdziwej miłości bliźniego jest uporządkowana miłość własna. „Bacz pilnie – mówi św. Augustyn – czy umiesz już miłować siebie samego, wtedy dopiero powierzę ci bliźniego, abyś go kochał jak samego siebie. Jeżeli jednak nie umiesz jeszcze kochać siebie samego, to obawiam się, że mógłbyś szukać bliź-

niego, jak oszukujesz samego siebie”. Kto pragnie zatem miłować prawdziwie bliźniego, powinien go kochać dlatego, że jest on sprawiedliwy lub po to, by stał się sprawiedliwy. W ten sposób będziemy kochać bliźniego jak siebie samego bez narażania się na niebezpieczeństwo.



Miłość bliźniego jest znakiem przynależności do Pana Jezusa.

P a n Jezus nazwał miłość bliźniego znakiem wyróżniającym Jego uczniów: „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie mieć

miłość wzajemną” (J 13,35). Jest to znak, który wszyscy mogą dostrzec: „Poznają wszyscy”. Nie ma mowy o pomyłce. Miłość nadprzyrodzona, jaką będziemy mieć wobec siebie, jest dowodem, że naprawdę należymy do Pana. I rzeczywiście, poganie w pierwszych wiekach poznawali chrześcijan po tym znaku: „Patrzcie – mówili do siebie – jak ci się miłują”. Również św. Paweł pisze, że wszystkie przykazania zawierają się w tym jednym: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” (Rz 13,9). Zdanie to, wypowiedziane przez Apostoła narodów, jest pełne treści. Łatwo je wypowiedzieć, ale trudno zachować. Zawiera w sobie całą istotę oraz pobudki miłości bliźniego.

Miłować mamy wszystkich ludzi, ponieważ Pan Jezus nam to nakazał, ponieważ wszyscy ludzie są naszymi braćmi, stworzonymi – tak jak my – na obraz Boży i dlatego, że są odkupieni Krwią Pana Jezusa.

Pan Jezus pragnie, abyśmy miłowali wszystkich ludzi, gdyż są naszymi bliźniami: „Zawsze, co dobre jest, pilnie czyńcie jeden drugiemu i wszystkim” (1 Tes 5,14). Oto główna pobudka do miłości. Bliźni posiada tę samą ludzką naturę co my i dlatego ma prawo do naszej miłości. Oczywiście, nie może-

my miłować grzesznika jako takiego, lecz dlatego, że może się nawrócić, a Pan Bóg pragnie jego zbawienia.

Ponadto bliźni powinien być przez nas kochany, ponieważ – tak jak i my – został stworzony przez Pana Boga, na obraz i podobieństwo Boże. Nosi

on obraz Boży wyryty w swojej duszy. Zasada więc, którą powinniśmy się zawsze kierować, polega na tym, by w bliźnim widzieć Pana Jezusa: „we wszystkich Chrystus” (Kol 3,11).

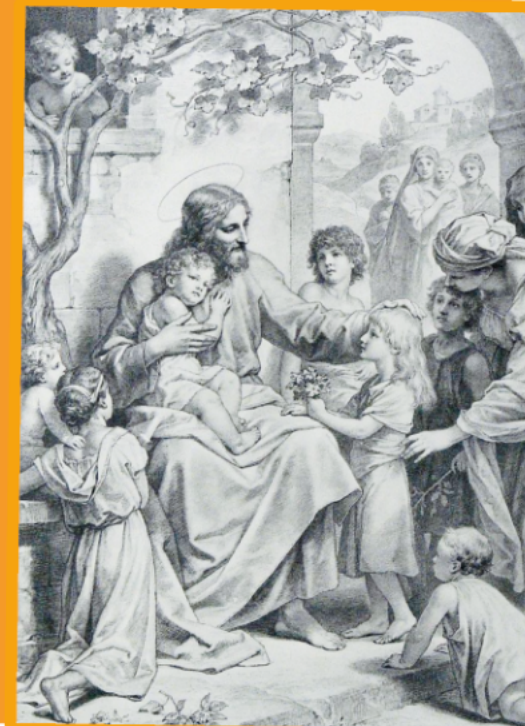
W końcu mamy miłować bliźniego nie tylko dlatego, że Pan Bóg go stworzył, lecz i dlatego, że Pan Jezus przelał swoją Przenajświętszą Krew dla jego zbawienia.

Kochajmy zatem bliźniego, kochajmy ludzi, z którymi żyjemy. Bądźmy dla siebie dobrzy. Miłujmy się nawzajem, ponieważ Bóg przeznaczył wszystkich, i bliźnich, i nas, do tej samej szczęśliwości wiecznej, wysłużonej przez Pana Jezusa.

Pan Jezus jest dla nas wzorem miłości bliźniego: miłości uprzedzającej, współczującej, wspaniałomyślnej.

Drodzy Krzyżowcy, niechaj naszą motywacją do miłowania bliźniego będzie przykład samego Pana Jezusa, wzoru we wszystkim. Jego miłość jest przede wszystkim uprzedzająca, gdyż On pierwszy nas umiłował, „kiedyśmy czasu swego byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8), a więc Jego wrogami. Przyszedł do nas grzesznych, wiedząc, iż chorym właśnie trzeba lekarza. Jego uprzedzająca łaska szukała Samarytanki, jawno grzesznicy, dobrego łotra, by ich nawrócić. Aby uprzedzić nasze upadki i uleczyć słabości, zwraca się do nas z serdeczną zachętą: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę” (Mt 11,28). Pan Jezus jest „samą dobrocią i łaskawością Bożą, która się okazała na ziemi” (Tyt 3,4). Jest królem, lecz królem pełnym słodyczy, nazywającym błogosławionymi tych, którzy za Jego przykładem są miłośnikami. Święty Piotr, przebywający z Panem Jezusem przez

trzy lata, często mówił, że nasz Zbawiciel „przeszedł czyniąc dobrze” (Dz 10,38).



Miłość Pana Jezusa jest również współczująca. Gdy widział rzeszę ludzi, podążającą za Nim na pustynię i narażoną na głód, rozmnażał chleby i ryby, by ją nakarmić. Litował się zwłaszcza nad losem dusz, pozbawionych pokarmu duchowego. Zaledwie grzesznik okazał szczerą skruchę, Pan Jezus niezwłocznie mu przebaczał. I tak jest niezmiennie po dziś dzień. Pełen współczucia dla chorych, wielu uzdrowił, często przywracał im równocześnie zdrowie duszy, odpuszczając ich grzechy.

Za przykładem Pana Jezusa i my również powinniśmy okazywać współczucie wszystkim nieszczęśliwym i spieszyć im z pomocą w miarę, jak na to pozwalają nasze środki.

Miłość Pana Jezusa jest ponadto wspaniałomyślna. Z miłości bowiem ku nam, jak ten dobry Samarytanin, wziął na swe barki wszystkie boleści ludzkości: „Wziął na siebie cierpienia nasze, a obarczył się boleściami naszymi” (Iz 53,4). Przyszedł zniszczyć grzech, który jest złem najwyższym, jedynym złem prawdziwym. Z miłości przyjął na siebie trudy, cierpienia, śmierć, wydając samego siebie za każdego z nas: „Umiłował mnie i wydał samego siebie za mnie” (Gal 2,20). Jaki może być większy dowód nad ten dowód miłości? „Nikt nie ma większej miłości nad tę, jeśli życie swoje daje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Powinniśmy i my zatem, za przykładem Pana Jezusa, być gotowi do oddawania usług naszym bliźnim, nawet za cenę największych ofiar. Nasza miłość ku bliźnim musi być jak Jego miłość: uprzedzająca, współczująca oraz wspaniałomyślna względem wszystkich ludzi. „Kto by miał bogactwa tego świata - mówi św. Jan Apostoł - a widziałby, że brat jego jest w potrzebie i zamknąłby przed nim serce swoje, jakże w nim przebywa miłość Boga? Synaczkowie moi, nie

miłujmy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą. Po tym poznajemy, że jesteśmy z prawdy i zalecamy serca nasze przed oczyma Jego” (1 J 3,17-19). Pan Jezus nie zostawi nigdy naszej wspaniałomyślności bez nagrody.

Starajmy się więc zawsze i w każdych okolicznościach okazywać dobro naszym bliźnim i „być wszystkim dla wszystkich, aby Chrystus był wszystkim we wszystkich”. Nasz Boski Zbawiciel nie potrzebował nas, a jednak oddał się nam, oddał nam swoje Serce, Krew i życie. Oddaje się nam codziennie w Sakramencie Eucharystii i to wszystkim, bez względu na stopień świętości duszy. Oddajmy się i my naszym bliźnim bez zastrzeżeń. Oto nasz ideał. Dążąc do niego jak najgorliwiej, spełnimy wolę Pana Jezusa, który dał nam przykazanie: „Abyśmy się wzajemnie miłowali; jak On nas umiłował” (J 13,34).



AKT MIŁOŚCI:

O mój Boże, miłuję Cię nade wszystko, boś jest najwyższym dobrem i najbardziej miłowania godnym, a dla Ciebie miłuję bliźniego jak samego siebie. W tej miłości żyć i umierać pragnę.

DLA MOJEGO ŻYCIA:

Będę sobie często przypominać następujące słowa Pana Jezusa: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15, 12). Dołożę wszelkich starań, aby nigdy nie życzyć źle tym, których nie lubię. Przeciwnie, zrobię wszystko, aby przy nadarzającej się okazji oddać im przysługę.

A

niółowie

Stróżowie

Faustyna Bartoszewska

Kilka dni po święcie św. Michała Archanioła, wyjątkowym dniu dla wszystkich aniołów, obchodzimy także święto Aniołów Stróżów. Ta piękna uroczystość została ustanowiona już bardzo dawno temu, bo w 1670 roku, przez papieża Klemensa X, który chciał, byśmy pamiętali o tym, jak ważni są nasi niebiańscy opiekunowie.

Aniołów, którzy troszczą się o każdego z nas, nazywamy właśnie Aniołami Stróżami. To duchowi opiekunowie, których zadaniem jest czuwać nad nami przez całe życie.

Święty Tomasz z Akwinu powiedział, że słowo „opieka” oznacza Bożą Opatrzność – to znaczy, że Bóg zawsze troszczy się o każdego człowieka i nigdy go nie opuszcza. Ta opieka jest niewidzialna, ale widoczna w naszym codziennym życiu.

Już od najmłodszych lat poznajemy prawdę o Aniołach Stróżach. To przekonanie napełnia serce każdego chrześcijanina radością, która pozostaje z nami przez całe życie. Dzięki temu czujemy, że nigdy nie jesteśmy sami, nawet w trudnych chwilach.

Pamiętaj o tym, że podczas chrztu lub przyjmowania Komunii Świętej nasz Anioł Stróż stał tuż obok i modlił się za ciebie. Towarzyszył ci w tych ważnych momentach, pouczał cię, pomagał i nadal prowadzi przez życie krok po kroku.

A jeśli kiedyś zdarzy się, że zboczysz z dobrej drogi, twój Anioł Stróż zawsze będzie obok i cierpliwie naprowadzi cię z powrotem na właściwą ścieżkę, tak jak najlepszy przyjaciel, który nie pozwoli ci się zgubić.

Anioł Stróż jest naszym prawdziwym obrońcą i adwokatem. Pan Bóg dał go każdemu z nas, by chronił nie tylko ciało, ale przede wszystkim duszę, która jest najcenniejszą częścią naszego istnienia.

Dlatego, kochane dzieci, pamiętajcie o swoich Aniołach Stróżach każdego dnia i nie zapomnijcie modlić się do nich piękną modlitwą, która jest wyrazem naszej wiary i miłości:

Aniele Boży, Stróżu mój,
Ty zawsze przy mnie stój.
Rano, wieczór, we dnie, w nocy,
Bądź mi zawsze ku pomocy.
Strzeż duszy, ciała mego,
Zaprowadź mnie
do żywota wiecznego.
Amen.



Jarostaw Hataduda
Opowiadania

Patron katechetów

– Mamo, mamo! – krzyczał już od drzwi Józefek.
– Co się stało? Pali się czy co? – zaniepokoiła się mama.
– Gdzie my mamy w domu katechizm?
– Tam gdzie zawsze – odpowiedziała ze spokojem mama. – Na regale w dużym pokoju, obok Pisma Świętego.
Józefek, nie zdejmując butów i kurtki, wbiegł do dużego pokoju, chcąc jak najszybciej wziąć katechizm. Mama zupełnie nie wiedziała, co też Józef, zwany od jakiegoś czasu Beppem, wymyślił. Dlaczego zależało mu na tym katechizmie? Przecież nigdy dotąd jakoś szczególnie się nim nie interesował.

– Powiesz mi, o co chodzi? – zapytała mama, wchodząc do salonu.

– Pani katechetka powiedziała nam, żeby przyłożyć katechizm do ucha i posłuchać, jakie dźwięki się z niego wydostają.

– Ale po co? – zdziwiła się mama.

– Usłyszę coś, co pozwoli mi się dowiedzieć, co to znaczy „katecheza”, bo dzisiaj nie było osoby w naszej klasie, która potrafiłaby wyjaśnić to słowo.

– I, jak rozumiem, pani katechetka dała wam takie zadanie, aby was oświecić – wywnioskowała mama. – Nie wiem, czy to jest dobra droga, ale próbuj!

– Mamo, nie ma tu katechizmu! Mama podeszła do regału i zaczęła się dokładnie rozglądać. W miejscu, gdzie zwykle stał katechizm katolicki, była pusta przestrzeń. Nie było go też nigdzie indziej. Mama zajrzała nawet do pokoju na piętrze, gdzie mieściła się biblioteka dziadka. Bezskutecznie.

– Będziesz musiał poczekać na dziadka Pawła – stwierdziła mama. – Wydaje mi się, że on jest w tym domu najlepiej zorientowany, co się dzieje z książkami religijnymi.
Józef uspokoił się i pogodził z tym, że nie od razu pozna odpowiedź na nurtujące go pytanie. Zaczął też rozważać słowa mamy, która powątpiewała w skuteczność metody pani kate-

chetki. Józef wiedział, że książki nie mówią ludzkim głosem ani też nie wydają jakiś specjalnych dźwięków. Książki się czyta! I dopiero wtedy, kiedy je przeczytamy, do nas przemawiają.

– Już jesteśmy! – dało się słyszeć z przedpokoju głos dziadka i babci. – Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

– Na wieki wieków. Amen. – odpowiedzieli domownicy.

– Dziadku! – wbiegł do przedpokoju wnuczek, nie pozwalając starszemu panu nawet zdjąć płaszcza. – Czy ty wiesz, gdzie jest nasz katechizm?

– Wyobraź sobie, że wiem! – odpowiedział dziadek.

– Ja go tak bardzo potrzebuję! – jęknął Józefek.

– Pożyczyłem go koledze i odda mi dopiero w przyszłym tygodniu. Józef bardzo posmutniał.

– I co ja teraz zrobię... – wpadł w prawdziwie dziecięcą rozpacz.

– Nie martw się, wnuku, przez większość swojego życia uzbierałem tyle książek religijnych, że zrobiła się mała biblioteczka – odpowiedział dziadek. – Może nie będę miał najnowszego wydania katechizmu, ale przecież wiara się nie zmienia!

– Kochany jesteś, dziadku – odpowiedział Beppo. – Zawsze można na ciebie liczyć! – dodał.

– W końcu jestem emerytowanym katechetą! Trochę się chyba znam na sprawach religii, co? – uśmiechnął się dziadek.

Dziadek Paweł jako katecheta znał wiele pedagogicznych sztuczek. Znał i tę z przyłożeniem Pisma Świętego lub katechizmu do ucha. Jak się łatwo domyślić, książki poza szelestem kartek nie wydają specjalnych dźwięków. Takie zadanie ma sprawić, aby uczeń zainteresował się tymi lekturami i obejrzał je dokładnie. Dziadek był przekonany, że o to właśnie chodziło katechetce Józefa. Oglądając i przeglądając katechizm, Józef dowiedziałby się, o czym jest ta książka i na tej podstawie sam sformułowałby definicję katechezy. Dziadek Paweł słynął w rodzinie ze swojej niebywalej pomysłowości...

– Ubieraj się! – oznajmił dziadek.
– Jedziemy do lasu!

– Przecież miałeś mi pokazać jakiś stary katechizm... – zaprotestował wnuk.

– Pokażę, jak wrócimy.

– Kochani, niedługo obiad! Zdążycie wrócić do piętnastej? – zapytała mama Józefa.

– Olu! – starszy pan uśmiechnął się do córki. – Wracamy dosłownie za pół godziny.

Dziadek zabrał Józefa do pobliskiego lasu. Tam pozwolił mu trochę pokrzyczeć, aby wywołać echo.

– Józefku kochany, z katechezą jest jak z echem – powiedział dziadek.

– Nie rozumiem – odpowiedział wnuk.

– Gdy głosimy Słowo Boże lub uczymy o prawdach wiary, to słowa katechety są jak fala, która rozchodzi się po lesie. Nam, katechetom, wydaje się, że nasz głos zanika....

– Ale gdy znajdzie jakąś przeszkodę – dokończył Beppo – odbija się od niej i wraca jako echo. Wtedy ty możesz się cieszyć, że jednak to, co powiedziałeś do kogoś, rzeczywiście do niego dotarło!

– Więc katecheza jest takim wołaniem z góry, by wywołać echo – skonkludował dziadek.

– Tak też powtórzę swojej pani katechetce.

– A teraz wracamy do domu, bo czeka na nas przepyszny obiad – oznajmił dziadek.

– Dziadku, dziś pyry z gzikiem, to ma być pyszne?...

– Ja uwielbiam!

– Skoro ty uwielbiasz, to i ja polubię ziemniaki z białym serem – uśmiechnął się wnuczek i przytulił do dziadka. – A po obiedzie musisz pokazać mi ten stary katechizm, dobrze?

– Dobrze!

Dziadek Paweł był bibliofilem, czyli miłośnikiem, znawcą i zbieraczem

książek. Przez długie lata swego życia zbierał ich setki. Niektóre miały prawie dwieście lat. Kupował je najczęściej w antykwiariatach lub na aukcjach internetowych. Wiele książek religijnych uchodziło za prawdziwe perełki. Taką właśnie „perełką biblioteczną” był Mały katechizm, który napisał niejaki Robert Bellarmin.

– Dziadku...

– Tak?

– A czy czasem w twoim kościółku na Żydowskiej nie ma relikwii tego świętego Roberta?

– Pamiętałeś! Tak, są tam i relikwie świętego Roberta Bellarmina!

– Kim on był? – zapytał Józef.

– Żył w szesnastym wieku, czyli bardzo dawno temu. Doszedł do stopnia kardynała. Nie wiem o nim zbyt wiele, poza tym, że bardzo pomagał papieżowi i napisał kilka ciekawych książek...

– W tym ten Mały katechizm – dodał wnuczek.

– I jest jeszcze coś, czym być może zaskoczysz swoją panią katechetkę.

– Czym?

– Robert Bellarmin jest patronem katechetów!

– Wiesz, co mi chodzi teraz po głowie?

– Nawet się nie domyślam – odpowiedział dziadek. – Co takiego?

Józef powiedział dziadkowi, że proponuje pani katechetce, aby wraz z całą klasą udali się do sanktuarium Najświętszej Krwi Pana Jezusa w Poznaniu przy ulicy Żydowskiej, aby nawiedzić to miejsce i pomodlić się przed relikwiami Roberta Bellarmina za wszystkich katechetów. W szczególności za panią, która uczy Józefa religii. To takie ważne, aby uczniowie modlili się za nauczycielami i katechetami!

*Boże, Ty obdarzyłeś
świętego Roberta Bellarmina
wielką wiedzą i męstwem
dla obrony wiary Twojego Kościoła,
spraw za jego wstawiennictwem,
aby Twój lud zachował
tę wiarę nienaruszoną.*

*Przez naszego Pana
Jezusa Chrystusa, Twojego Syna,
który z Tobą żyje i króluje
w jedności Ducha Świętego
przez wszystkie wieki wieków.*

Amen.



ŚWIĘTA TERESA OD DZIECIĄTKA JEZUS

kwiat, który rozkwitł dla nieba

Faustyna Bartoszevska

Drugiego stycznia 1873 roku w Alençon we Francji przyszła na świat dziewczynka – Maria Franciszka Teresa Martin. Nikt nie podejrzewał, że to kruche, delikatne dziecko stanie się jedną z największych świętych – „Małą Tereską”, która miała poruszyć miliony ludzi i przypomnieć światu o mocy prostoty serca, miłości i całkowitego zaufania Bogu.

Zaledwie dwa dni po narodzinach dziecka, procesja z domu państwa Martin ruszyła na skrzypiącym pod butami śniegu do kościoła Najświętszej Maryi Panny. Tam Teresa została ochrzczona, oddana Bogu, który już od początku miał wobec niej wielki plan.

Niedługo później małeńka Tereska ciężko zachorowała. Dom wypełnił się modlitwą i niepokojem. Wydawało się, że Pan Bóg zechce ją zabrać do siebie, ale po wielu tygodniach cierpienia Teresa cudownie wyzdrowiała. Wróciła radość do domu państwa Martin, a dziecięcy uśmiech znów rozjaśnił buzię dziewczynki.

Niestety, czas szczęścia nie trwał długo. Dwudziestego ósmego sierpnia 1877 roku, gdy Teresa miała cztery lata, zmarła jej ukochana mama, Zelia Martin. To zdarzenie na zawsze odcisnęło piętno w sercu małej Tereski. Choć rodzina próbowała powrócić do codziennego życia, dom – pozbawiony ciepła matczynej obecności – już nigdy nie był taki sam.

W wieku jedenastu lat Teresa przystąpiła do swojej pierwszej Komunii Świętej – momentu, który przeżyła z głębokim wzruszeniem i oddaniem. Pięć lat później, mając szesnaście lat, zapagnęła całkowicie poświęcić się Bogu i wstąpić do zakonu karmelitanek. Choć początkowo nie otrzymała zgody papieża, jej wytrwałość i determinacja zwyciężyły. Ostatecznie dziewczynka przekroczyła bramę klasztoru w Lisieux, stając się siostrą Teresą od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza.

W klasztorze nie czekały jej jednak łatwe dni. Przeżywała wiele duchowych i fizycznych cierpień, ale wszystkie przyjmowała z pokorą, ofiarując je Bogu. Jej „mała droga” – droga dziecięcej ufności, pokory i codziennej miłości – stała się duchowym skarbem Kościoła. Na prośbę swojej siostry, przeoryszy klasztoru, spisała wspomnienia swojego życia, które po jej śmierci zostały wydane jako „Dzieje duszy”.

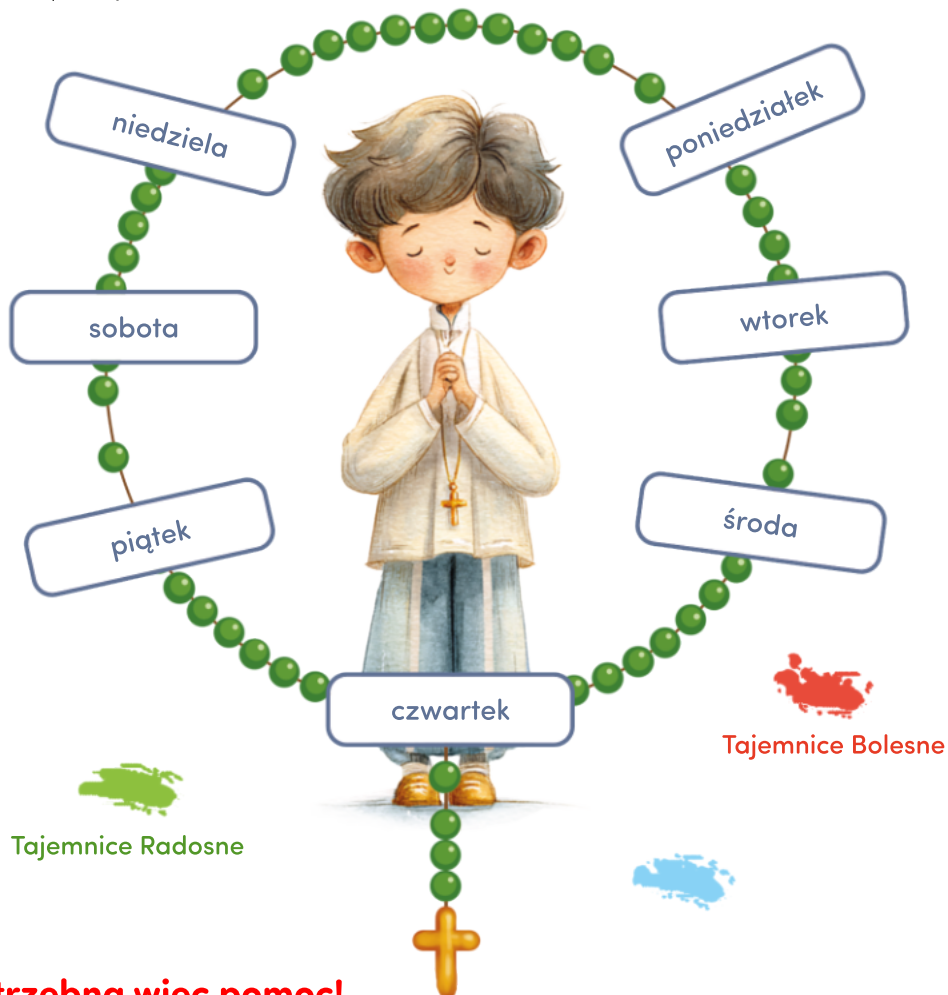
Maria Franciszka Teresa zmarła trzydziestego września 1897 roku na gruźlicę, mając zaledwie dwadzieścia cztery lata. Jej ostatnie słowa brzmiały: „Boże mój, Kocham Cię”. Choć odeszła tak młodo, jej życie wydało owoc świętości, który do dziś zachwyca.



Tajemnice różańca

Modlitwa różańcowa nie tylko składa się z tajemnic, ale również kilka ciekawych skrywa w sobie. Czy również przed tobą?

Ajajaj... Biednemu Karolkowi wszyyyyystko się pomieszało. Wraz z październikiem wziął się solidnie do modlitwy za dusze czyścicowe i w tym celu poprzysiągł sobie odmawiać aż cały, całutki różaniec codziennie. Dasz wiarę? Dzień w dzień przesuwiał paluszkami drobne koraliki różańca podarowanego mu przez matkę chrzestną. I z tego wszystkiego zupełnie się pogubił... Nie dość, że poplątały mu się ze sobą tajemnice, zupełnie pomieszały części, o dniach tygodnia już nie wspomnę.



Potrzebna więc pomoc!

1. Pokoloruj dni tygodnia kolorem właściwym dla odmawianej danego dnia tajemnicy.

2. Połącz strzałkami o właściwym dla danej tajemnicy kolorze pasujące do siebie nazwy tajemnic i ponumeruj tajemnice od 1 do 5.

☐ Konanie Pana Jezusa...	...Ducha Świętego
☐ Zesłanie...	☐ Zwiastowanie...
☐ Cierniem...	...w Ogrójcu
☐ Narodzenie...	...Pana Jezusa
☐ Wniebowzięcie...	...Najświętszej Maryi Pannie
...ukoronowanie	...świętej Elżbiety
	...Pana Jezusa
...Najświętszej Maryi Panny	...Najświętszej Maryi Panny na Królową Nieba i Ziemi
...Pana Jezusa	...krzyża
☐ Biczowanie...	☐ Ofiarowanie Pana Jezusa...
	...Pana Jezusa
☐ Ukoronowanie...	...Pana Jezusa
☐ Ukrzyżowanie...	...w świątyni
☐ Wniebowstąpienie...	☐ Dźwiganie...
	Nawiedzenie...
	...w świątyni
☐ Odnalezienie Pana Jezusa...	☐ Zmartwychwstanie...

Święta Cecylia

Czy wiesz, kto jest patronką muzyków, organistów oraz chórzystów?

To święta Cecylia z Rzymu. Jej święto przypada 22 listopada.

Atrybutami tej męczenniczki są między innymi instrumenty muzyczne.

Oto kilka z nich. Pomóż świętej Cecylii odgadnąć ich nazwy, a następnie ułóż je w kolejności alfabetycznej.

Uwaga, mała podpowiedź! Na miejscu siódmym znajduje się instrument odgrywający szczególną rolę podczas Mszy Świętej.



opracowanie: Karolina Olędzka

Instrumenty od A do Z

- | | | |
|---------|----------|----------|
| 1. | 6. | 11. |
| 2. | 7. | 12. |
| 3. | 8. | |
| 4. | 9. | |
| 5. | 10. | |



s. Konstancja

ZADUSZKI VS. Halloween

Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych przypada drugiego listopada. Idziemy wtedy z rodziną na cmentarz, zapalamy znicze, a przede wszystkim modlimy się gorąco za tych, którzy już nie mogą wpłynąć na swój los. Jest prawie pewne, że dusze wyczekują tego dnia z nadzieją – może choć wtedy więcej osób się za nie pomodli i poprosi w ich intencji kapłana o Mszę Świętą, która wybawia z czyśćca.

W kontraście do tej pięknej katolickiej uroczystości, spotykamy się z narzucającym się wszechobecnie Halloween. O ile tło historyczne tego „święta” nie jest wcale czymś złym, o tyle jego pogańskie korzenie już tak. Odwoływanie się do naiwnych przedchrześcijańskich wierzeń celtyckich o wychodzących z grobów zmarłych, którzy szukają ciepła w domach rodzinnych, wpływa na wyobraźnię, ale nie może pod żadnym pozorem stać się obchodzoną przez katolików świecką tradycją. Takie pogańskie praktyki jak: stawianie przed domami dyń z wyciętymi „twarzami”, przebieranie się za diabły i upiory,

rozdawanie cukierków tak przystrojonym dzieciom czy wywoływanie duchów są naszej polskiej katolickiej kulturze obce i odrzucające. Czyż dzieci w swojej naturalnej niewinności nie uciekają podświadomie od wszelkich strachów? Czyż nie wołają mamy, kiedy się boją? Czy chciałbyś naprawdę stanąć twarzą w twarz z zakrwawionym czartem? Absolutnie!

Pan Jezus szczególnie uмиłował dzieci, te skarby w oczach Boga i rodziców. Chciał bronić je przed złem, mówiąc, że lepiej byłoby, gdyby ich krzywdziciel przepadł w otchłani oceanu niż miałby je zgorszyć. A teraz są one podstępnie zachęcane do udziału w niebezpiecznych praktykach! Miłe zwyczaje w rodzaju rozdawania cukierków mają odwrócić naszą uwagę, udawać, że upiorne Halloween to fajna zabawa.

A tak naprawdę podczas tej ostatniej nocy października dziecięce dusze mogą znaleźć się w ogromnym zagrożeniu, gdyż otwierają się na bezpośredni kontakt z wyobrażeniami z piekła rodem. Co jednak najgorsze, niektórzy w ramach tej „zabawy”, podszytej ekscytacją i strachem, przywołują duchy. Zastanówmy się – jakie duchy? Czyżby anielskie zastępy? Sądząc po atmosferze wokół Halloween – raczej nie. A więc duchy złe, czyli sługi Szatana. Chyba

każdy porzuciłby te praktyki, gdyby w pełni zdał sobie sprawę, co się tak naprawdę podczas nich dzieje.

Remedium na te okropności jest postawa odważnych i gorliwych katolików, czyli was! Nie dajcie sobie zabrać pięknego czasu Zaduszek, w którym potrzebna jest nie głośna zabawa, a spokojna zaduma. Idźcie na cmentarz i proście dusze czyśćcowe o pomoc w nawróceniu tych wszystkich, którzy dwa dni wcześniej błędzili poprzebierani po ulicach. Kościół cierpiący będzie sprzyjał waszym intencjom modlitewnym, wyczekując dnia, kiedy skończy się jego czas pokuty. Pamiętajcie, że wdzięczność tych, którzy już opuścili czyściec i mogą cieszyć się pełnią prawdziwego szczęścia u Pana Boga w niebie, jest naprawdę wielką.



Z pewnością pamiętacie fragment Pisma Świętego opisujący wielkie szczęście, jakim cieszyli się pierwsi rodzice w raju. W tym stanie miała też udział cała przyroda. Wszystkie stworzenia były posłuszne człowiekowi. Zepsuł to grzech pierworodny i wymierzona za niego straszna kara. Na całe stworzenie spadło przekleństwo. Skoro pierwsi rodzice byli nieposłuszni Panu Bogu i nie posłuchali Go, od tej pory cała przyroda, wszystkie stworzenia nie chcą słuchać ludzi. Zdobycie pożywienia, które daje ziemia, również nie przychodzi człowiekowi łatwo, wymaga wielkiego wysiłku i trudu.

Ale na świat przyszedł Pan Jezus, aby uwolnić ludzi z niewoli diabła, w której znaleźli się wszyscy od czasu grzechu pierworodnego. Nasz Zbawiciel zwyciężył przez to, że umarł za nas na krzyżu, ofiarował nam też sakramenty święte, dzięki którym możemy uwolnić się z winy grzechu.

Wiemy jednak, że Pan Jezus nie cofnął wszystkich kar, które spowodował grzech pierworodny. Ci, którzy przystępują do sakramentów, zostają uwolnieni od kary wiecznej, czyli od piekła. Ale – tak długo, jak żyjemy na ziemi – chorujemy, cierpimy, odczuwamy ból i zmęczenie, nieraz czujemy się nieszczęśliwi, wiele rzeczy sprawia nam przykrość, a w końcu umieramy. Także cała przyroda stwo-

rzona przez Pana Boga dalej buntuje się przeciwko ludziom. Czy tak ma pozostać? Czy nie ma jakichś środków, które mogłyby sprowadzić Boże błogosławieństwo na wszystkie stworzenia? Oczywiście, że są! Pan Jezus ustanowił sakramentalia, które mają sprowadzać łaskę Bożą na rzeczy stworzone. Sakramentalia to różne poświęcone przedmioty przeznaczone do używania w kościele, ale także przez nas na co dzień. Mogą to być również różne czynności jak błogosławieństwa i obrzędy kościelne.

W ten sposób zyskaliśmy wielką pomoc w walce z działaniem diabła tutaj na ziemi. Sakramentalia czerpią swoją moc z wszechpotężnych modlitw Kościoła Świętego, ale będą skuteczne o tyle, o ile my jesteśmy przygotowani i na ile pobożnie ich używamy.

Mogłoby się wydawać, że codzienne używanie takich sakramentaliów jak modlitwy czy woda święcona to rzeczy bardzo małe. Ale pomyślcie tylko – kiedy korzystamy z nich przez cały miesiąc albo kilka miesięcy, to te drobne rzeczy stosowane kilkadziesiąt albo nawet setki razy, zebrane i zsumowane są źródłem potężnych i bardzo cennych łask Bożych.

O wielkiej mocy sakramentaliów opowiada historia, która wydarzyła się podczas ostatniej wyprawy słynnego odkrywcy Krzysztofa Kolumba do Ameryki. Trzynastego grudnia 1502 roku zaskoczyła go wielka burza morska, tak potężna, że w pewnym momencie pojawiła się olbrzymia trąba wodna, która porywała w powietrze ogromne ilości wody i pędziła w stronę okrętów podróżnika. Wszyscy byli przerażeni i przekonani, że zginą, kiedy ten żywioł dotrze do statków. Celem tej ostatniej wyprawy było szerzenie wiary katolickiej w Nowym Świecie, toteż Krzysztof Kolumb natychmiast pomyślał, że to diabeł chce im przeszkodzić. Dlatego wydał polecenie, żeby zapalić na masztach poświęcone świece, a on sam wyciągnął szpadę i kilka razy zrobił nią w powietrzu znak krzyża. W tym momencie straszliwa trąba zmieniła swój kierunek i z szumem zniknęła w falach oceanu.

Zbuntowana przyroda nie mogła wyrządzić krzywdy załodze statku dzięki mocy modlitw Kościoła Świętego, którymi zostały poświęcone świece, i mocą znaku krzyża świętego. Nie wątpcie nigdy, że przez sakramentalia Pan Bóg udziela nam pomocy nawet w wielkich niebezpieczeństwach.

ks. Mateusz Grabowski FSSPX

CZYM SĄ SAKRAMENTALIA?



Objawienia Matki Bożej z Guadalupe

W XVI wieku, po podboju Meksyku przez Hiszpanów, nastąpiły konflikty i przemiany religijne. Chrześcijaństwo zaczęło się rozprzestrzeniać, wypierając wierzenia pogańskich Azteków.

Przebieg objawień

Dziewiątego grudnia 1531 roku Matka Boża po raz pierwszy objawiła się Juanowi Diego na wzgórzu Tepeyac. Odezwała się do niego w jego ojczystej mowie, polecając przekazanie biskupowi Meksyku swojego życzenia: hierarcha miał wybudować kościół w dolinie Guadalupe. Juan natychmiast wypetnił Jej prośbę, jednak biskup, którym był wtedy franciszkanin o. Juan de Zumarraga, poprosił o dowód prawdziwości objawienia.

W odpowiedzi na tę prośbę Matka Boża podczas kolejnego objawienia poprosiła Juana, by zebrał kastylijskie róże i zaniósł je biskupowi. Takie kwiaty w Meksyku nie rosły! A jednak się pojawiły. Juan Diego zebrał róże do swego płaszcza (tzw. tilmy) i udał się do biskupa. Gdy wysypał kwiaty przed hierarchą, na płaszczu ukazał się wizerunek Matki Bożej.

Biskup, już nie zwlekając, wybudował kaplicę w żądanym miejscu i uroczyscie przeniósł do niej płaszcz Juana Diego z Cudownym Wizerunkiem.

Miejsce to od razu stało się centrum pielgrzymek, nawróceń oraz rozkwitu gorącej wiary i wdzięczności dla Matki Bożej – tak Niepokalana działała wśród Azteków, którzy wcześniej jako poganie byli składani w ofierze krwiożerczym bóstwom.

Znaczenie Objawień

Maryja prosiła, aby nazwać Jej wizerunek „Święta Maryja z Guadalupe”. Aztekowie rozumieli to imię jako „de Guatlashupe”, co pisze się w ich języku „tētlācoatlaxōpeuh”, a znaczy „**Zdeptany kamienny Wąż**”. Indianie uznali, że Matka Boża pokonała ich straszliwego boga w postaci upierzonego węża (Quetzalcoatl), któremu składano w ofierze ludzi. Doskonale odczytali wymowę wizerunku: „Nie wolno już przelewać krwi”.

Cudowny Wizerunek

Wizerunek Matki Bożej z Guadalupe uznano za cudowny; jest czczony w Kościele katolickim, szczególnie w Meksyku i obu Amerykach, których patronką jest Maryja.

Matka Boża ukazała się jako niewiasta w stanie błogosławionym, o ciemnej, oliwkowej skórze.

Jej postać natychmiast stała się bliska Indianom. Zrozumieli wymowę obrazu, rozpoznali od razu symbole znajdujące się na wizerunku: słońce, gwiazdy, Krzyż Południa, kwiaty, ułożenie Jej dłoni wskazujące na gest ofiarowania, czarną wstążkę oraz kolory szat.

Tilma

Jest to materiał, z którego był wykonany płaszcz Juana Diego. Tilma zazwyczaj ulega zniszczeniu po dwudziestu latach. Tymczasem wizerunek utrzymuje się już prawie pięćset lat!

Kolory szat

Maryja na obrazie ubrana jest w różową tunikę, przyozdobioną kwiatami. Kolor tuniki symbolizuje godność królewską. Matka Boża przepasana jest czarną wstęgą, co oznacza stan błogosławiony. Płaszcz w kolorze błękitnym – oznaczającym wieczność i niebo – zdobią gwiazdy.

Gwiazdy na płaszczu

Układ gwiazd na płaszczu Matki Bożej odpowiada układowi konstelacji widzianych 12 grudnia 1531 roku, co jest kolejnym dowodem Boskiego pochodzenia wizerunku.



Oczy

W latach 70-tych XX wieku odkryto, że w źrenicach Matki Bożej z Guadalupe powiększonych o 2000 razy można dostrzec kilka ludzkich sylwetek. Dwie z nich są uderzająco podobne do postaci historycznych: biskupa Zumarragi i samego Juana Diego. W oczach Maryi uwieczniona została scena, w której Juan przyniósł biskupowi kastylijskie róże jako znak.

Wspomnienie liturgiczne Matki Bożej z Guadalupe przypada 12 grudnia

Czy wiesz, że...?

Matka Boża ukazała się ludziom w przeciągu wieków aż pięć razy. Takie wydarzenie nazywa się objawieniem maryjnym. Niepokalana wzywa wtedy do modlitwy, pokuty i nawrócenia. To właśnie modlitwę różańcową Najświętsza Panienka wskazuje jako lekarstwo na całe zło świata.

Czy znasz pięć miejsc na świecie, gdzie ukazała się Matka Boża?

Rozwiąż rebusy, a się przekonasz.



bon

y

ek

1



lasz

os

a

2



sola

spaget

k

3



arm

kr

rmos

4



dy

abaż

ka

5

**Pomóż
Krasnalowi
Bartłomiejowi!**

IL. KAMILA CHOŃNACKA

Krasnał Bartłomiej uwielbia grudzień – to jego ulubiony miesiąc w całym roku! W jego małym domku pod świerkiem pachnie już piernikami, a w piecu trzaska ogień. Tym razem Bartłomiej postanowił przygotować Kalendarz Grudniowych Świąt, aby niczego nie zapomnieć, zawsze wiedzieć, kiedy obchodzi się każdą uroczystość, a przede wszystkim, aby owoćnie przeżyć adwent i przygotować się do Bożego Narodzenia.

Ubrał się w swój czerwony sweterek w świerkowe gałazki, założył okulary, zasiadł do pracy przy biurku i starannie wypisał nazwy wszystkich ważnych grudniowych świąt na ozdobnych karteczkach. Na osobnych kartkach zapisał daty. Wszystko miał zamiar poskładać w piękny kalendarz.

Ale wtedy...

Kiedy sięgnął po stoiczek z klejem, niechcący potrącił łokciem stosik karteczek! Wszystko zsunęło się ze stołu i rozsypało po całym pokoju. Część dat pomieszała się z nazwami świąt, a niektóre karteczki wpadły pod fotel!

Bartłomiej złapał się za głowę – co teraz?!

Biedny Bartłomiej!

Czy pomożesz mu znów wszystko uporządkować? Kalendarz nie może czekać!

Twoje zadanie:

Na dole znajdziesz nazwy grudniowych świąt oraz daty. Dopasuj je poprawnie – tak, jak Bartłomiej to zaplanował.

Św. Bibiany,
dziewicy i męczennicy

25 GRUDNIA

Św. Mikołaja,
biskupa i wyznawcy

3 GRUDNIA

Niepokalanego Poczęcia
Najświętszej Maryi Panny

21 GRUDNIA

Św. Ambrożego,
biskupa i wyznawcy

Młodzianków

Św. Barbary,
dziewicy i męczennicy

2 GRUDNIA

8 GRUDNIA

6 GRUDNIA

Św. Melchiedesa,
papieża i męczennika

10 GRUDNIA

Św. Tomasza,
apostola

wspomnienie św. Anastazji

4 GRUDNIA

Św. Łucji,
dziewicy i męczennicy

28 GRUDNIA

7 GRUDNIA

Wspomnienie św. Sylwestra I
papieża i wyznawcy

31 GRUDNIA

Wspomnienie św. Tomasza,
biskupa i męczennika

13 GRUDNIA

29 GRUDNIA

Św. Franciszka Ksawerego,
wyznawcy

ROZWIĄZANIA:

str. 20-21

TAJEMNICE RADOSNE (poniedziałek, czwartek)

1. Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie 2. Nawiedzenie świętej Elżbiety 3. Narodzenie Pana Jezusa
4. Ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni 5. Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni

TAJEMNICE BOLESNE (wtorek, piątek)

1. Konanie Pana Jezusa w Ogrójcu 2. Biczowanie Pana Jezusa 3. Cierniem ukoronowanie 4. Dźwiganie krzyża
5. Ukrzyżowanie Pana Jezusa

TAJEMNICE CHWALEBNE (środa, sobota, niedziela)

1. Zmartwychwstanie Pana Jezusa 2. Wniebowstąpienie Pana Jezusa 3. Zesłanie Ducha Świętego 4. Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny 5. Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny na Królową Nieba i Ziemi

str. 23

1. Akordeon
2. Cymbalki
3. Flet
4. Fortepian
5. Gitara
6. Harfa
7. Organy
8. Perkusja
9. Saksofon
10. Skrzypce
11. Trąbka
12. Wiolonczela

str. 30-31

1. Gietrzwałd (Polska)
2. Guadalupe (Meksyk)
3. Fatima (Portugalia)
4. La Salette (Francja)
5. Lourdes (Francja)

str. 33

Św. Bibiani, dziewicy i męczennicy - 2 grudnia
Św. Franciszka Ksawerego, wyznawcy - 3 grudnia
Św. Barbary, dziewicy i męczennicy - 4 grudnia
Św. Mikołaja, biskupa i wyznawcy - 6 grudnia
Św. Ambrożego, biskupa i wyznawcy - 7 grudnia
Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny - 8 grudnia
Św. Melchisedesa, papieża i męczennika - 10 grudnia
Św. Łucji, dziewicy i męczennicy - 13 grudnia
Św. Tomasza, apostoła - 21 grudnia
Wspomnienie św. Anastazji - 25 grudnia
Młodzianków - 28 grudnia
Wspomnienie św. Tomasza, biskupa i męczennika - 29 grudnia
Wspomnienie św. Sylwestra I, papieża i wyznawcy - 31 grudnia

2025

	maj	czerwiec	lipiec
Ilość skarbców	100	91	54
Ofiarowanie dnia	2833	2494	1603
Msza święta	934	920	524
Komunia święta	773	803	468
Komunia duchowa	1308	1264	790
Ofiary	3508	4012	2122
Dziesiątki Różańca	8865	7576	4946
Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu	874	708	405
Rozmyślanie 15 minut	577	538	250
Dobre uczynki	5350	5820	2515

RYCERZYK

Wydawca: Fundacja Militia Immaculatae

Sekretariat Krucjaty Eucharystycznej: ul. Garncarska 34,
04-886 Warszawa

Redaktor naczelny: ks. Mateusz Grabowski

Redagują: Sabina Bańka, br. Maksymilian Gutkowski, Karolina Olędzka,
Jarosław Haładuda, s. Konstancja

Czasopismo jest także dostępne w wersji pdf:

www.militia-immaculatae.org oraz www.krucjata.fsspx.pl

Wszystkich pragnących wesprzeć wydawanie Rycerzyka prosimy o wpłaty tytuł przelewu „Rycerzyk”, nr konta: 47 1750 0012 0000 0000 4109 9418
Fundacja Militia Immaculatae, ul. Garncarska 34, 04-886 Warszawa

© Wszystkie prawa zastrzeżone

Podsumowanie Skarbca



WWW.KRUCJATA.FSSPX.PL